

trafil do Japonii Krzysztof Jackowski, słynny jasnowidz z Człuchowa, oraz jasnowidząca Hanna Podwójci z podwarszawskiej Falenicy, którzy pomagali japońskiej policji w odszukiwaniu osób zaginionych. Być może podobna wycieczka mogła stać się także udziałem Tadeusza Zbiegieniego, gdyby nie jego... prawdomówność. Gdy bowiem dotarł do niego szef projektu Akio Chiba, zapytał pana Tadeusza, czy w radiestezji mapy mogą zastąpić prawdziwy teren. Być może zresztą był to również „test”, gdyż Zbiegieni słyłto przecież z osiągnięć w teleradiestezji.

– Najczęściej pracuję w terenie rzeczywistym, ale oczywiście potwierdziłem, że mam też pewne osiągnięcia w teleradiestezji. Wobec czego zamiast biletu do Japonii Akio Chiba przywiózł mi mnóstwo map, planów i szkiców – śmieje się Tadeusz Zbiegieni. – Ale muszę przyznać, że praca, jaką zaproponowano mi na miejscu, także była dla mnie wielce ciekawą przygodą zawodową. Moja działalność zazwyczaj polega na lokalizowaniu różnych rzeczy pod ziemią, ale z formacjami geologicznymi powodującymi trzęsienia ziemi zetknąłem się po raz pierwszy. Sam byłem ciekaw, jaki wynik tutaj osiągnę.

RADIESTETA JAK JASNOWIDZ

Zanim Japończycy zwieźli do pana Tadeusza wspomniane mapy, parę razy upewniali się, czy techniki radiestezyjne w ogóle nadają się do przewidywania trzęsień ziemi. To japońska plaga narodowa, z którą w tym kraju próbuje się walczyć wciąż nowymi sposobami; jednym z nich mógłby być „szósty zmysł” kogoś, kto okazałby się precyzyjniejszy niż wszelkie sejsmografy. A przede wszystkim – wcześniejszy. Japońskich sejsmologów zawsze intrygowała możliwość przewidzenia ruchów skorupy ziemskiej na długo przedtem, nim naprawdę się rozpoczną. W ramach prowadzonego projektu zwracali się z tym już do amerykańskiego jasnowidza. Tadeusz Zbiegieni był pierwszym radiestetą, którego włączono do tego projektu.

– Radiestezja jest dziedziną uniwersalną, jej metodami można badać właściwie wszystko. Żona np. często mnie prosi, żebym sprawdził wahadłem, czy ciasto jest już upieczone – uśmiecha się pan Tadeusz. – Mojego ojca fascynowało wiele pól sprawdzania skuteczności radiestezji, m.in. poszukiwanie ukrytych skarbów czy

złóż geologicznych w dalekich krajach. Ale właśnie dlatego, że jest to dziedzina tak szeroka, trzeba wyspecjalizować się w którymś kierunku, po prostu z braku czasu na zgłębianie pozostałych nurtów. Moja podstawowa specjalność to geotronika i ochrona środowiska. Geotronika to wszelkie szukanie w ziemi, np. wody, złóż, minerałów. Ochrona środowiska natomiast to w ujęciu radiestezyjnym badanie terenów pod zabudowę, badanie i zabezpieczanie istniejących już budynków, mieszkań, biur. W tego rodzaju działalności radiestezja najwcześniej wyszła z opłotków tajemniczości, przebijając się najpierw do budownictwa, przemysłu, gospodarki rolnej – przede wszystkim dlatego, że zajmowała się głównie szukaniem wody. A jeśli już radiesteta wyznaczy punkt, określi głębokość i wydajność źródła i odwiert to potwierdzi – no to jak tu zanegować skuteczność radiestezji?

SOS DLA TOKIO

Tymczasem jednak pytania, jakie stanęły przed panem Tadeuszem, brzmiały: określić rejon trzęsienia ziemi, jego datę, skalę, rozmiar zniszczeń materialnych i ofiar w ludziach. Weryfikacją uzyskanych wyników zająć się mieli naukowcy na miejscu w Japonii. Po wielu godzinach pracy odpowiedzi były gotowe; według Zbiegieniego, Tokio czekają dwa słabe wstrząsy w 2004 i 2009 r. oraz bardzo silne trzęsienie ziemi w roku 2013. Wszystkie szczegóły, wraz z dokładnym naniesioną na mapach lokalizacją, zabrano do Japonii. Wyniki weryfikacji, jakiej dokonali później sejsmologowie, były szokujące: wszystkie trzy miejsca „zobaczone” przez Zbiegieniego znajdują się na łączeniach płyt tektonicznych, a więc w miejscach najbardziej prawdopodobnych. Gdyby „trafił” tylko kawałek dalej, naukowcy mogliby zbyć to wzruszeniem ramion – sama powierzchnia płyty nie może być źródłem żadnych ruchów tektonicznych. Jednak uzyskane wyniki sprawiły, że japońscy sejsmologowie pochyłili się nad nimi uważnie.

– Pierwszą weryfikację prawdziwości moich ustaleń będę miał już pod koniec tego roku, ale następne daty są tak odległe, że przyjdzie mi jeszcze trochę poczekać – uśmiecha się Tadeusz Zbiegieni. – Jednak tak naprawdę nie chodzi tu o satysfakcję z własnych trafnych przewidywań, ale o prewencję. Jeśli Japończycy uznali moje ustalenia za prawdopodobne, to dostali tym samym sporo czasu, by się

do takiej katastrofy przygotować, zabezpieczyć ludzi i teren, a tym samym zmniejszyć jej skutki.

Z całego tego eksperymentu powstał film, wyemitowany w japońskiej telewizji w listopadzie 2003 r. Taśmę można obejrzeć też u Tadeusza Zbiegieniego, który otrzymał na pamiątkę kasetę. W filmie znalazły się m.in. sceny „wizji lokalnej”, jakiej – z planami Zbiegieniego w rękę – dokonali w Tokio filmowcy wraz z naukowcami. Na zdjęciach widać nowoczesną dzielnicę miasta, pełną biurowców i sklepów, gęsto zaludnioną. Gdyby tak silny wstrząs, jaki „wyszedł” Zbiegieniu w badaniu radiestezyjnym naprawdę miał tu miejsce, spustoszenie byłoby całkowite.

– Być może do tego czasu nauka znajdzie sposób, by zapobiegać podziemnym wstrząsom, jeśli tylko będzie o nich uprzedzona odpowiednio wcześniej. W tym kontekście teleradiestezja mogłaby stać się w przyszłości metodą szeroko pojętej ochrony środowiska człowieka – komentuje tę wizję radiesteta.

A czy japońska przygoda pana Tadeusza będzie miała jakiś ciąg dalszy? Jak dotąd jego badania dotyczyły terenu samej stolicy, Tokio. Ale trzęsieniami ziemi zagrożony jest cały ten kraj – być może więc radiesteta pojedzie jednak kiedyś do Japonii? ■

